NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XIII. Kraków, wtorek 8 kwietnia 1930 Nr. 93

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Rozpaczliwe stosunki mieszkaniowe w Krakowie

Smutne żniwo gruźlicy wśród ubogiej ludności

Kraków, 7 kwietnia.

Krakowski oddział TOZu (Towarzystwa Ochrony Zdrowia ludności żydowskiej w Polsce) prowadzi już od dłuższego czasu pod kierownictwem pp. dr. Antoniny Kragen, Dr. Reny Fuchs-Katzowej i Dr. Adama Zylbera, poradnię przeciwgruźliczą, rozwijającą nader pożyteczną i zbawienną działalność w najszerszych kołach ludności żydowskiej a także — co specjalnie podkreślić należy — i chrześcijańskiej. Poradnia przeciwgruźlicza TOZu prowadzi nietylko własne ambulatorium, w lokalu użyczonym przez szpital żydowski, lecz zajmuje się także badaniem i leczeniem ubogich gruźliczo chorych w ich mieszkaniach, przychodzi w miarę sił i możności z pomocą w środkach lekarskich i materjałach oraz przedmiotach użytku domowego, szerzy propagandę higieny, a obecnie nosi się z zamiarem urządzenia — na wzór zagraniczny — dla chorych na gruźlicę i nią zagrożonych leżalni na peryferji miasta (Tageserholugsstätte).

427 MIESZKAŃ NA KAZIMIERZU I PODGÓRZU

Z danych zebranych do r. 1929 włącznie przez dwie higienistki poradni przeciwgruźliczej TOZu które odwiedzały chorych głównie w dzielnicach Kazimierz i Podgórze, w ich mieszkaniach można stworzyć sobie obraz rozpaczliwych stosunków mieszkaniowych panujących wśród ubogiej ludności tych dzielnic. Zbadano dokładnie 427 mieszkań w obu tych dzielnicach, w tem 309 żydowskich i 118 chrześcijańskich. Są to oczywiście mieszkania osób ubogich lub niżej niż średnio zamożnych, w których jeden lub więcej członków rodziny są chorzy na gruźlicę. Jeśli wśród tych mieszkań są także 3 i 4 izbowe, to pochodzi to stąd, że odnośne rodziny były dawniej zamożne a teraz trzymają nadal duże mieszkanie, gdyż utrzymują się w głównej mierze ze sublokatorów.

Statystyka tych 427 mieszkań daje nader interesujący materjał dla obecnych stosunków społecznych, stanowiąc przytem charakterystyczny przekrój dla stosunków ogólnie panujących. Zaznaczamy jeszcze, że pod chorymi na gruźlicę rozumiemy chorych zarówno z zamkniętą jak i otwartą gruźlicą. W mieszkaniach jednoizbowych przebywanie z chorym na otwartą gruźlicę stanowi oczywiście największe niebezpieczeństwo zarażenia dla całego otoczenia.

W JEDNEJ IZBIE — SYPIALNIA, JADALNIA I WARSZTAT PRACY

Otóż z 427 zbadanych mieszkań jest 209 jednoizbowych, 161 dwuizbowych, 57 trzech i czteroizbowych.

Pod jedną izbą rozumiemy jedną ubikację, która jest równocześnie kuchnią, jadalnią, sypialnią, pokojem dziecinnym, a często i warsztatem pracy. Z pośród naszych 209 mieszkań jednoizbowych, ta jedna izba jest w 95 wypadkach również warsztatem pracy. Idzie tu o szewców, krawców, krawcowe, szwaczki (te ostatnie chrześcijanki). Najgorszym pratakim warsztatem pracy jest tandeciarstwo, gdy w jednej ubikacji musi cała rodzina ze swoim gruźliczo chorym członkiem rodziny wdychiwać okropny zaduch cuchnących nieraz szmat itp. starzyzny.

Na tych 209 mieszkań mieści się 8 mieszkań w suterynach a 2 w piwnicy.

ILE OSÓB MIESZKA W JEDNEJ IZBIE?

Na naszych 209 mieszkań 1-izbowych są zale dwie 2 mieszkania, w których mieszka 1 osoba;
w 17 izbach mieszkają po 2 osoby
w 40 izbach mieszkają po 4 osoby
w 37 izbach mieszkają po 5 osób
w 33 izbach mieszkają po 6 osób
w 21 izbach mieszkają po 7 osób
w 12 izbach mieszkają po 8 osób
w 6 izbach mieszkają po 9 osób
w 3 izbach mieszkają po 10 osób
w 2 izbach mieszkają po 11 osób

ILE OSÓB PRZYPADA NA JEDNO ŁÓŻKO?

Na 209 mieszkań jednoizbowych z chorym na gruźlicę jednym lub kilku członkami rodziny na Kazimierzu i w Podgórzu znaleziono tylko jedno mieszkanie, w którem jest więcej łóżek niż osób. Pochodzi to naturalnie stąd, że w tej rodzinie śmierć poczyniła swoje żniwo.

Na 209 mieszkań jednoizbowych tylko w 28 mieszkaniach wypada jedno łóżko na jedną osobę, natomiast:
w 47 mieszkaniach 1 łóżko na 2 osoby
w 9 mieszkaniach 1 łóżko na 3 osoby
w 2 mieszkaniach 1 łóżko na 4 osoby
w 1 mieszkaniu 1 łóżko na 5 osób.

Reszta mieszkań jednoizbowych obejmuje 2 łóżka na 3 osoby (36 mieszkań), *2 łóżka* na 5 osób (18), 2 na 7 (2), 2 na 9 (2), *3 łóżka* na 4 osoby (14 mieszkań), 3 na 5 (15), 3 na 7 (10), 3 na 8 (4), 3 na 10 (1), 3 na 11 (2), *4 łóżka na 5 osób* (3 mieszkania), 4 na 7 (8), 4 na 9 (3), *5 łóżek na 6 osób* (3 mieszkania), 5 na 7 (1), 5 na 8 (1), 5 na nieoznaczoną ilość osób (1).

W tych wszystkich mieszkaniach jednoizbowych, w których jedno łóżko przypada na większą ilość osób, mieszkańcy sypiają albo razem na łóżku (np. matka z otwartą gruźlicą sypiała razem z trojgiem dzieci), albo rozciągają na noc sienniki. Wstawienie jeszcze jednego łóżka do takiej izby jest nieraz niemożliwe z powodu braku miejsca.

WILGOĆ I BRUD

Na 427 mieszkań zbadanych są 132 wilgotne, a 63 mają okna wychodzące na brudne i cuchnące podwórze.

Co się tyczy brudu, to statystyka poradni przeciwgruźliczej doszła do interesujących a dla społecznika pocieszających rezultatów. Na 427 mieszkań, z których wiele jest ciemnych, jednoizbowych lub wychodzących na brudne i cuchnące podwórza, tylko 105 mieszkań jest brudnych i zaniedbanych. Warto przytem podkreślić, że przy sposobności tej statystyki brudnych mieszkań okazało się, że utarty frazes o tzw. brudzie żydowskim jest tylko frazesem. Małe i zupełnie ubogie mieszkania żydowskie nie są wcale w większym liczbowo stosunku brudniejsze niż mieszkania chrześcijańskie. Ogółem należy podziwiać i z pełnem uszanowaniem odnosić się do ludzi ubogich, którzy w swojej zupełnej nieraz nędzy mimo choroby, dbają jednak o czystość i porządek swego domostwa.

CO NA TO WŁADZE RZĄDOWE I KOMUNALNE?

Daliśmy wyżej tylko parę suchych cyfr ze statystyki gruźliczej i mieszkaniowej. Zagranicą władze rządowe i samorządowe problem ten prawie-że już rozwiązał przez budowę specjalnych domów i baraków dla rodzin, które mają jednego lub więcej członków chorych na gruźlicę. Chorzy z otwartą gruźlicą mają zapewniony własny pokój. U nas, jak widać z naszej statystyki, chory nawet z otwartą gruźlicą często nie ma nawet własnego — łóżka.

Najprostszem i stosunkowo najłatwiejszem rozwiązaniem tego piekącego problemu byłoby budowanie baraków przez gminy miejskie. Co nasze miasta robią w tym kierunku? Co robi Kraków?...

Jak wiedeńscy mieszczanie demonstrowali

przeciw socjalistycznej gospodarce gminnej

Wiedeń, 6. 4. PAT. O dzisiejszej demonstracji mieszczańskiej przeciwko systemowi podatkowemu gminy m. Wiednia, podaje korespondencja Herzoga następujące szczegóły. Mimo niepogody wzięło udział w manifestacji około 25.000 osób. Pochód uformował się na pl. Schwarzenberga, poczem ruszył przez Ringstrasse ku ratuszowi. Czoło pochodu dotarło przed gmach ratusza o godz. 11-tej, ostatnie zaś szeregi przeszły koło ratusza około godz. 1-szej. W pochodzie wzięły udział korporacje rękodzielników, kupców, restauratorów, chrześcijańskie i niemiecko-narodowe związki zawodowe, członkowie austrjackiego stowarzyszenia muzyków, członkowie międzynarodowego związku artystów, grupy kolejarzy i tramwajarzy w uniformach, tudzież oddziały związku żołnierzy frontowych. Przed ratuszem zamkniętym dookoła przez policję, wznoszono okrzyki przeciwko *burmistrzowi Seitzowi i referentowi finan-*

sowemu gminy m. Wiednia Breitnerowi, śpiewano przytem piosenki okolicznościowe. Po stronach Ringstrasse zebrały się tłumy publiczności, która obliczano na 30.000 osób. Podczas demonstracji gmach ratusza okrążył kilkakrotnie samolot, co wywołało u demonstrantów entuzjazm. Po demonstracji odbyło się zgromadzenie na Placu Wolności. Popołudniu złożyła deputacja komitetu mieszczańskiego żądania demonstrantów w kancelarji prezydjalnej ratusza.

Rewanż socjalistów

Wiedeń. 6. 4. PAT. Dzisiaj przedpołudniem socjalni demokraci odbyli dwa masowe zgromadzenia, na których *zaprotestowali przeciwko systemowi podatkowemu rządu austrjackiego.* Ponadto urządzili także demonstrację komuniści. *Demonstracja miała przebieg spokojny.*

Nowe podróże Schobera

Wiedeń. 6. 4. PAT. Dzisiejsza prasa podaje, że kanclerz Schober wyjedzie do Paryża dnia 27 bm., a następnie stamtąd dnia 1 maja br. uda się do Londynu.

Równocześnie z sesją nadzwyczajną — rozwiązanie Sejmu?

Korespondent „Polonji“ donosi z Warszawy: „Zainteresowanie w kołach politycznych wywołały pogłoski puszczone przez sanacyjno-konserwatywny dziennik „Słowo“ w Wilnie, że **zwołanie sesji nadzwyczajnej będzie równoznaczne z decyzją natychmiastowego rozwiązania Sejmu.** „Słowo“ dodaje do tego, że Centrolew wobec tego zaniechał swojego projektu zwołania sesji nadzwyczajnej. Jak się dowiadujemy, sytuacja przedstawia się zupełnie inaczej. *Pismo do pana Prezydenta o zwołanie sesji nadzwyczajnej będzie wniesione w kwietniu.* Czy w odpowiedzi rząd natychmiast rozwiąże Sejm i czy rozpisze nowe wybory niewiadomo“.

80 miljonów zł. na akcję budowy domów w b. r.

W roku bieżącym — według informacyj czynników najbardziej miarodajnych — **nie można spodziewać się znacznego polepszenia sytuacji w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego.** Z powodu pogorszenia się konjunktury gospodarczej w kraju, maleje udział kapitału prywatnego w akcji budowlanej, przyczem stan ten w ciągu bieżącego roku przypuszczalnie nie ulegnie zmianie na lepsze.

Próby zainteresowania kapitału zagranicznego sprawą budownictwa mieszkaniowego w Polsce napotykały dotychczas na trudności w związku ze stanem międzynarodowego rynku pieniężnego, nieodpowiedniego dla lokat długoterminowych, w obecnej zaś chwili nie można przewidzieć, jak stosunki te ukształtują się w najbliższej przyszłości.

Z powyższych przyczyn akcja budowlana opierać się będzie w bieżącym sezonie z konieczności niemal wyłącznie o pomoc finansową, dostarczoną przez państwo. Ministerstwo skarbu przeznaczyło w roku bieżącym na akcję kredytową dla budownictwa mieszkaniowego 50 miljonów złotych.

Dążeniem ministerstwa skarbu jest, aby w bieżącym sezonie dostarczyć środków finansowych **przedewszystkiem na dokończenie tych domów, które zostały w ubiegłych latach rozpoczęte przy pomocy Banku Gospodarstwa Krajowego i dotychczas nie zostały ukończone z powodu wyczerpania kredytów. Na ten cel przewiduje się 23 milj. złotych.**

Na budowle dotychczas nie finansowane przewidziana jest kwota około **20 miljonów zł.**

Suma 50 milj. zł. przewidziana w planie ministerstwa skarbu, ulegnie jednak zwiększeniu przez finansowanie indywidualnych budowli **drogą zakupu papierów wartościowych przez zakłady ubezpieczeń, na która to akcję zakłady przypuszczalnie przeznaczą około 14 miljonów zł.** Należy zwrócić uwagę, że nastąpi to niezależnie od akcji, podjętej przez zakłady ubezpieczeń społecznych z inicjatywy min. pracy i opieki społ. co do budowy we własnym zakresie domów mieszkalnych dla pracowników umysłowych i robotników w niektórych miastach, na który to cel przewiduje się użycie w roku

W ten sposób na akcję budownictwa mieszkaniowego wpłynęłoby w tym roku około **80.500.000 zł.**

O pożyczkę szwajcarską

W „Neue Zürcher Zeitung“ ukazał się dłuższy artykuł posła polskiego w Bernie Modzelewskiego, omawiający zawartą z Niemcami umowę likwidacyjną i polsko-niemiecką umowę handlową. Artykuł kończy „N. Z. Ztg.“ jak następuje: „Byłoby to bardzo wdzięczną rolą dla banków szwajcarskich, gdyby przemysłowi polskiemu dopomogły przez udzielenie kredytów. W Polsce jest jeszcze wiele do zrobienia, zwłaszcza w dziedzinach, w których Szwajcarja przoduje, a to w dziedzinie budowy domów, hoteli, budowy dróg i elektryfikacji kraju. Tutaj udział Szwajcarji w większej mierze, aniżeli dotychczas opłaciłby się jej niewątpliwie“.

Kto przejmie władzę w Z. S. S. R. po Stalinie?

Wiedeń. 6. 4. PAT. Korespondent „Neue Freie Presse“ wywodzi, że **Rosja sowiecka znajduje się w przededniu rozstrzygnięć historycznych.** Złagodzenie akcji kolektywistycznej na wsi, wywołało wrzenie przeciwko Stalinowi wśród robotników i dezorjentację wśród najniższej biurokracji partyjnej i rządowej. W Moskwie krążą najrozmaitsze pogłoski. W każdym razie nigdy jeszcze nie była pozycja Stalina tak ciężka, jak obecnie. Dawni jego przeciwnicy w zarządzie partyjnym oświadczają jawnie, że nie było potrzebnem rozpętanie burzy, aby potem trąbić do moralnego odwrotu. Wymieniają już nawet nazwiska następców Stalina. Najpopularniejszym obecnie człowiekiem w stronnictwie komunistycznem jest **Piatakow**, b. przywódca bolszewików ukraińskich. Piatakow był pomocnikiem Dzierżyńskiego w komisarjacie przemysłowym kierownikiem misji handlowej w Paryżu w czasie kiedy był opozycjonistą, następnie kierownikiem banku państwowego. Drugim kandydatem jest kierownik związków zawodowych Tomski. Korespondent kończy pytaniem: czy Stalin zostanie, czy nastąpi Termidor, czy przyjdzie nowy człowiek, czy też nastąpi znów zbiorowe kierownictwo partji, jak w początkach rewolucji. Wszystko to wyjaśni przyszłość.

Pomyślny rozwój L.O.P.P. w województwie krakowskiem

Wczoraj odbyło się w gmachu województwa w Krakowie doroczne walne zgromadzenie członków LOPP w obecności 25 delegatów, reprezentujących komitety powiatowe i miejskie. Zebranie zagaił wiceprezes wojewódzkiego komitetu prezes Izby skarbowej Dr. Greger, poczem wybrano p. Górecickiego z Wadowic przewodniczącym zgromadzenia i p. Lecznara z Mielca sekretarzem. Po przyjęciu sprawozdania z działalności Zarządu złożonego przez sekretarza Dra K. Michalika i inspektora gazowego Dr. T. Orzelskiego, uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi na wniosek przewodniczącego komisji rewizyjnej dyr. Dra Michalskiego.

Sprawozdanie wykazało świetny **rozwój LOPP** na terenie województwa krakowskiego. **W roku** 1929 przybyło 11.640 nowych członków, tak, że łącznie z komitetem kolejowym liczy obecnie województwo krakowskie 35.020 członków. **Znakomitą** działalność wykazały liczne komitety **powiatowe.** Lądowiska budują koła: Nowy Targ, Zakopane, Mielec, Nowy Sącz i Oświęcim. Zwycięstwa Krakowa na konkursach lotniczych i modelarskich, rozwój Aeroklubu Akademickiego, Koła lotniczego Szkoły Przemysłowej, budowa trzech nowych awionetek przez konstruktorów krakowskich — oto zasługi LOPP krakowskiego. Budowa lotniska w Białej-Bielsku, popieranie lotnictwa turystycznego i połączenie naszych uzdrowisk szlakami powietrznemi z całą Polską i zachodem oraz przygotowanie należytej obrony przeciwgazowej, oto cel dalszej pracy Ligi.

Następnie uchwalono budżet na rok 1930, przedstawiony przez skarbnika dyr. Makowskiego, wykazujący we wpływach i rozchodach zł. 142.000. Z ważniejszych pozycyj przeznaczon na: lotnictwo w Białej-Bielsku zł. 57.000, na lądowiska zł. 5.000, na obronę gazową zł. 15.000. Po dokonaniu wyborów weszli do Zarządu komitetu wojewódzkiego na rok 1930: prezes wojewoda dr. Kwaśniewski, wiceprezesi: Dr. Greger, prezes Izby skarbowej, prof. Dr. L. Marchlewski, sekretarz kpt. Dr. K. Michalik, skarbnik dyr. E. Makowski i liczni członkowie Zarządu. W pracach LOPP wybitnie współpracował 2. pułk lotniczy w Krakowie i 5 Baon Sanitarny, również Rada miasta Krakowa popierała ze swej strony lotnictwo i obronę przeciwgazową.

KRONIKA

Wschód słońca	Kwiecień	Zachód słońca
4. m. 59	7 Poniedziałek 9 Nisan 5690	6. m. 19

WALKA Z WYSTAWCAMI CZEKÓW BEZ POKRYCIA

Kasjerzy Pocztowej Kasy Oszczędności odrzucają codziennie cały szereg czeków bez pokrycia. Ponieważ przez kursowanie takich czeków zmniejsza się zaufanie do obrotu czekowego, przeto PKO postanowiło zastosować cały szereg represyj: Przy pierwszym wypadku wystawienia czeku bez pokrycia, wystawca będzie ostrzeżony. Jeżeli zaś powtórzy się to jeszcze choćby raz, **konto czekowe wystawcy będzie bezwzględnie zamknięte**, a nazwisko podane do wiadomości wszystkich urzędów pocztowych w Polsce.

Stworzona będzie specjalna lista wystawców czeków bez pokrycia. Uniemożliwi im ona raz na zawsze ponowne otwarcie konta.

— **ZGROMADZENIE SOCJALISTYCZNE.** Na wczoraj przedpołudniem zwołały krakowskie władze PPS zgromadzenie ludowe do sali teatru „Gong“ przy ul. Rajskiej, którą wypełniły szczelnie tłumy słuchaczy, głównie ze sfer robotniczych. Zgromadzenie zagaił imieniem OKR. PPS i Rady Związków Zawodowych red Wohnout, omawiając ciężkie położenie klasy pracującej, oraz kryzys gospodarczy w państwie. Dalej przemawiał poseł Mgr. Szczepański (P S L. Wyzwolenie), który przedstawił współpracę stronnictw robotniczych i chłopskich na terenie parlamentu w obronie praworządności i Konstytucji. Wreszcie wicemarszałek Sejmu poseł Żuławski wygłosił dłuższą mowę o treści wysoce opozycyjnej wobec rządu „pułkowników“ i zwalczającą w zdecydowanych słowach dyktaturę marsz. Piłsudskiego. Obecny na trybunie obok prezydjum zebrania reprezentant Starostwa Grodzkiego zwracał się parokrotnie do przewodniczącego zebrania, kiedy wypowiadana przez mówców krytyka systemu rządowego przybierała drastyczne formy. Nastrój uczestników zebrania odpowiadał całkowicie opozycyjnym wystąpieniom mówców. Jakiegoś osobnika, który próbował przerywać p. Żuławskiemu wyprowadzono z sali, przyczem go poturbowano. Innych wykroczeń nie było

— **AMATORZY KONIAKU FRANCUSKIEGO.** W nocy z 4 na 5 bm. dostali się nieznani sprawcy do sklepu wódek firmy Ganz i Infeld przy ul. Krakowskiej 31, przez wyważenie drzwi do sklepu z piwnicy, skąd skradli większą ilość koniaku francuskiego nieustalonej wartości. Dochodzenia w toku.

— **CHCIAŁA SIĘ WYSROIĆ.** Walaszczyk Janina (lat 20), bez zajęcia i miejsca zamieszkania, aresztowana została za kradzież kolczyków wartości 100 zł. na szkodę Józefy Kawy, zam. przy ul. Sławkowskiej l. 6.

— **KAMIENIEM W GŁOWĘ.** Bąk Ludwik (lat 18), robotnik, zam w Nowej Olszy l. 23, **aresztowany został za ciężkie uszkodzenie ciała na osobie** Jana Laskowskiego, zam. w Woli Duchackiej, którego w dniu 4 bm. **na ulicy Sołtyka ugodził kamieniem w głowę.**

List z Ameryki

Nocne życie w Nowym Yorku. — Mei—Lang— Fang na Broadway'u. — Samolot na usługach policji.

(Korespondencja własna)

N. York, w marcu.

Dyrektor policji tutejszej, Whalen, podjął się zadania, równającego się prawie herkulesowemu zadaniu oczyszcznia stajni Augiasza. Postanowił skontrolować, uregulować, ująć w kar by nocne życie N. Yorku. Do najbardziej kwitnących przemysłów tej ogromnej metropolji na leży zabawa wszelkiego rodzaju i to zabawa w godzinach nocnych. Reputacja oficjalnej dzielnicy rozrywkowej i innych pomniejszych jest już tak wyrobiona, że zdążają ku nim nietylko Nowojorczycy i mieszkańcy przyległych przed mieść i miasteczek, ale i mieszkańcy bliskich stolic — Filadelfji i Bostonu.

Noc w Nowym Yorku należy do atrakcyj amerykańskich i pomimo krachu giełdowego, który wstrząsnął całą Ameryką, kina i teatry, nocne kluby, restauracje oficjalne i nieoficjalne, „speakeasies", zakonspirowane alkoholowe bary, sale przyjęć i egzotyczne chińskie bary pro sperują w dalszym ciągu. Sam Nowy York ma 7 miljonów mieszkańców. Tyleż dostarcza i okolica. Codziennie gości stolica Ameryki 150 do 200 tysięcy przejezdnych i turystów, z których każdy chce się zabawić. Prawda, że wielu mieszkańców siedzi w domu i słucha radia. Ale większość woli spędzić wieczór poza domem Sama dzielnica Manhattan posiada 237 kin, pojemności: 246.000 osób. Wszystkie są prawie zapełnione. Licząc więc tylko po dwa przedstawienia na wieczór, mamy pół miljona gości.

O północy otwierają się wielkie, wspaniałe kina Capitol, Paramount, Rivoli, Rialto, Strand, a ich klienci nie są objęci powyższą cyfrą. Bywalcami są tu pracownicy nocni, którzy o północy dopiero szukają rozrywki. Co robi reszta? Gromadzi się w „speakeasies" (tajnych barach), gdzie cocktailów można wypić ile tylko dusza zapragnie i gdzie przygotowania do odparcia niepożądanych odwiedzin policji prohibicyjnej są daleko doskonalsze, niż w zwykłych restauracjach i hotelach. W „speakeasies" można dostać i wieczorny obiad i kolację późną porą a śniadanie nad ranem. Tu przychodzą nawet bywalcy, których o trzeciej w nocy wyrzucają z klubów nocnych. Nocne kluby ucierpiały najbardziej od krachu finansowego. Pozatem są one znacznie tańsze, tak samo jak wielkie sale balowe i chińskie restauracje, w których jedzenie i obsługa są doskonałe, dekoracje egzotyczne piękne, a koszt w porównaniu do klubów nocnych minimalny.

Zniknęły na szczęście pod rządami Whalena te pseudo—lokale, do których zwabiano naiwnych, by im pod groźbą noża lub rewolweru wyłudzić czeki na wysokie sumy, lub zmuszać do picia drogiego szampana, który nie był szampanem. W wielu klubach i lokalach bywa podziemny świat Nowego Yorku, ale taki włamywacz lub członek szajki rabusiów na urlopie zjawia się we fraku ze swą donną w sukni balowej i zabawia narówni z resztą towarzystwa. Są lokale, do których nawet młode panny, debiutujące w towarzystwie, dopuszczane są przez mamusie, bo ich gospodarze nietylko nie szynkują alkoholu, ale odbierają na przechowanie przynoszone przez gości flaszki.

Wielką atrakcja ostatnich tygodni był występujący na Broadway'u najsławniejszy aktor chiński, Mei—Lang—Fang. Mei—Lang—Fang pochodzi z rodziny aktorów a wychowanie muzykalne pozwoliło mu dorobić współczesną muzykę do tysiącletnich sztuk chińskich. Tysiąc lat temu ówczesni aktorzy chińscy grali w ten sam sposób, te same sztuki, w których występuje Mei—Lang—Fang. Od dzieciństwa swego każdy Chińczyk zna każdy ruch, każdą figurę, każdy kostjum dramatu. Mei, trzydziestokilkoletni aktor, bożyszcze Chin i Japonji, występuje w długich szatach, otulających go od stóp do głów. Ręce jego są niezwykłej piękności a twarz o owalu doskonałym; jako jedyny błąd, posiada zbyt mięsiste wargi. Maska, sposób układania peruki i włosów są dla cudzoziemca niezwykle ciekawe. Pomimo niezwykłej grubości maquillage i bardzo ciężkiej peruki kunsztownie na głowie umocowanej, wygląda Mei młodo, świeżo i zgrabnie. Przywiózł on swoich aktorów i swoich muzyków. Człowiek, dla którego teatr chiński jest rzeczą zupełnie nieznaną, z trudnością tylko pojmie obcą sobie muzykę instrumentów i słów oraz wymowę gestów, z których każdy ma głębokie znaczenie. Dla prawdziwych znawców sztuki teatralnej występy te były rewelacją.

Nagrodę na konkursie dziennika „Chicago Tribune" w wysokości 1.000 dolarów otrzymał za najlepszą historję Ameryki w 500 słowach prof. Sweet, wykładowca historji amerykańskiego kościoła na uniwersytecie Chicagowskim. Ubiegających się było prawie cztery tysiące. Historja Ameryki nie wymaga wielkiego wysiłku słownego.

Ze zwięzłej historji prof. Sweeta i kilku innych nagrodzonych historyków widać, że da się jasno i przejrzyście streścić w kilku zdaniach.

Ruch lotniczy nad stolicą Ameryki nabrał takich rozmiarów, że policja miejska sprawiła sobie dwa własne samoloty a raczej hydroplany, z pomocą których stara się nietylko kontrolować zbyt nisko lub z niebezpieczeństwem dla publiczności kołujących lotników, ale zamierza ścigać na wodzie i w powietrzu przemytników i innych przestępców. Na podstawie tej wiadomości różni pisarze sensacyjnych nowel i powieści snują już fantastyczne historje o pościgach, wyścigach, napaściach i innych emocjonujących wypadkach, jakie się rozegrają między sławnymi bandytami i przestępcami amerykańskiemi a lotną eskadrą p. Whalena.

Em.

Projekt ustawy o handlu ratalnym

W Min. Przem. i Handlu opracowuje się projekt ustawy o sprzedaży na raty. Ministerstwo jest w posiadaniu całego szeregu odpowiedzi na ankietę, rozesłaną do Izb Przemysłowo-Handlowych w tej sprawie i odpowiedzi te służą za podstawę do opracowywanego projektu. W niedługim czasie projekt będzie rozesłany do poszczególnych Ministerstw dla uzgodnienia.

Dotychczas na kresach w Małopolsce i b. zaborze pruskim obowiązują dawne zaborcze prze

EDWIN ERYK DWINGER

ARMJA ZA DRUTEM KOLCZASTYM

PAMIĘTNIK Z SYBIRU

Autoryzowany przekład Wandy Kragen

65 (Ciąg dalszy).

Za tym Don Kichotem i Sancho- Pansą idą dwaj, trzej, czterej zastępcy oficerów Z wyjątkiem jednego są to wszystko spokojni i poczciwi ojcowie rodzin, którzy nikomu nie włażą w drogę, jak długo się ich zostawia w spokoju Punktualnie o oznaczonych godzinach zasiadają trzy razy na dzień do skota i jedynie podczas tej pracy kłócą się czasem z sobą.

Lewy kąt izby zajmuje młody podporucznik, nazwiskiem Merkel, wyraźnie zawodowy, pozatem najzupełniej przeciętny. Zdaje się naśladować komendanta, siwego kapitana, nie posiada jednak jego zalet. My, młodzi rangą oficerowie. nie możemy się oprzeć wrażeniu, że najchętniej ćwiczyłby nas codzień przez godzinę w oddawaniu czci — sobie ku rozrywce, a nam ku nauce Dlatego jest też przeważnie osamotniony i najmniej lubiany w sali. Przezywają go krótko „komiśniak".

Ścianę poprzeczną aż do kąta zajmuje kilku młodych podporuczników rezerwy: jeden nauczyciel, dwóch urzędników, właściciel dóbr z Prus Wschodnich o jakiemś nieprawdopodobnem nazwisku, oraz dwóch fabrykantów Muller (podłogi ze sztucznego kamienia) i Hansen (farby i lakiery). W tym kącie rozbrzmiewają niekończące się dyskusje, wszechniemieckie cele wojny ścierają się z demokratycznemi ideami światowego pokoju. urzędnicy zazdroszczą kupcom możności wielkich zarobków, kupcy zazdroszczą urzędnikom ich pensyjnego ubezpieczenia na życie „Cóż wy chcecie" słyszałem niedawno mówiącego Hansena „Wy przecie dostajecie pieniądze w torebce. ' To jest nieraz jego ostatnie słowo w dyskusji i nikt nie wie w gruncie rzeczy, co ono właściwie znaczy.

Do tego kąta przytyka znowu apartament dwóch zawodowych podporuczników. Pierwszy z nich. Thurn z piechoty, jest przepięknym, eleganckim mężczyzną o wyglądzie południowca i ujmującem miłem, ujmującem obejściu. Szkoda osądził Seydlitz, że in puncto sexus nie jest on podobno całkiem bez ale Drugi, również z piechoty — to Niemiec z północy, niejaki Schulenburg — ogromnie delikatny, miły człowiek o kanciastej głowie. Obok dra Bergera, który wydaje nam się uosobieniem dobroci, lubimy go najbardziej ze wszystkich. Jest spokojny i powściągliwy i w tem monotonnem, szarpiącem nerwy życiu zachowuje się tak, jakby i to był obowiązek do spełnienia, jakby świat cały i jego podwładni i tutaj podobnie jak w domu patrzyli na jego obejście, szukają przykładu.

Seydlitz z łatwo zrozumiałych względów przywiązał się też najbardziej do niego Ja osobiście lgnę bardziej do Bergera.

Podczas przechadzki pokazuje mi Olfert prawie codzień jakiś „typ". Tą nazwą oznaczamy dziwaków naszego obozu. a liczba ich powiększa się za każdym tygodniem Opory wzniesione przez wychowanie i wykształcenie walą się w coraz szybszem tempie a na ich gruzach, pośród pierwotnych zwierzęcych charakterów, wyłaniają się nieraz osobliwe, zwarte jednostki.

— Widzi pan, tam idzie porucznik Stolle — powiedział niedawno, wskazując pewnego Austrjaka o sępim, haczykowanym nosie. — Ten człowiek jest genjalnym pianistą, ale ponieważ nie miał tu instrumentu, nie mógł grać Trzy lata bez gry jednak byłyby końcem jego sztuki Zbudował sobie więc z deseczek od skrzyń niemy fortepian I odtąd gra na nim codziennie sześć do ośmiu godzin Kiedy mu się przyjrzeć podczas gry, dostrzec można, jak jego twarz pięknieje i nabiera w pewnych momentach cudownego, uduchowionego wyrazu. Twierdzi on, że słyszy każdy ton i że już dawno nie odczuwa niemoty fortepianu.

Dziś rano byłem świadkiem pysznej sceny. Wyszedłem z Olfertem na zwykły nasz szpacer, na podwórze. Koło bramy pokazuje mi posterunek, prawdziwego Sybirczyka z rozwianą, falującą brodą. Patrz pan — mówi ze śmiechem — wódka żyje wbrew wszelkim zakazom wojennym.

W tej chwili przez małą furtkę dla pieszych wchodzi na podwórze rosyjski praporczyk Vereniki, adjutant komendanta obozu, przed którym drżą wszyscy panicznie z powodu jego brutalności.

Salutujemy sprężyście, on przykłada od niechcenia palce do czapki, idąc dalej spostrzega pijącego żołnierza. Jednym susem staje przed zastygłym z trwogi posterunkiem, prawą ręką odejmuje mu flaszkę od ust, lewą zdziera futrzaną papachę z głowy — i w następnem okamgnieniu ciska mu z rozmachem ciężką flachę w łeb.

Szkło trzaska, rozpryskuje się z dźwiękiem na ziemi, alkohol wylewa się. Posterunek osuwa się z głuchym jękiem na kolana i leży bez ruchu. Vereniki spogląda na nas wściekły — biada nam, gdybyśmy się roześmiali — i przechodzi obok nas drobnemi, sprężystemi krokami.

Stoimy zdrętwiali — Zabił go? — wołam wkońcu. — Ale, cóż znowu? — uśmiecha się Olfert. — Widocznie nie zna pan wytrzymałości ich czaszek.

Upływa parę dobrych minut, wreszcie żołnierz poczyna się ruszać. Zbliżamy się do niego, podnosi zmieszany oczy. I..? I sapiąc, węsząc, prychając, czołga się na brzuchu po ziemi i z zadowolonym pomrukiem zlizuje wywalonym jęzorem pachnące kałużki pochodzące z rozlanej flaszy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

pisy, które ujęte były wyłącznie z punktu widzenia konsumenta, natomiast zupełnie pomijały sprawy sprzedawcy. To też sprzedaż na raty w okresie powojennym przybrała nienormalne formy i wymaga unormowania i uregulowania w drodze legislacyjnej. Sprzedający, według projektu, zawiera umowę ratalną na piśmie lub ustnie z konsumentem, przyczem skutkiem prawnym niezapłacenia rat w terminie, pomijając możność dochodzenia w drodze sądowej należności, następuje rozwiązanie umowy. Rozwiązanie takie następuje w razie uchybienia 2 kolejnych rat, względnie 3-ch rat ogółem, lub 5 w wypadku ogólnej ilości rat powyżej 6. Ma się rozumieć, sprzedaż na raty ograniczona będzie tylko do przedmiotów użycia oraz spożycia nie bezpośredniego, jak naprzykład: materiał na ubranie lub konfekcja. Wyłączone będą przedmioty bezpośredniej konsumpcji. Projekt ustanowi maksymalny odsetek, jaki może być doliczany do ceny przedmiotów, sprzedawanych na raty. Wszelkie nadużycia wynikające z chęci wprowadzenia kontrahenta w błąd, jak np. kupno na raty w zamiarze niezapłacenia za towar itp., karane będą więzieniem do 5-ciu lat. Co się tyczy weksli gwarancyjnych, to będą one traktowane w projekcie narówni z innemi formami gwarancyjnemi, jak np. z gwarancją hipoteczną lub gwarancją jednej, dwóch i więcej osób.

Ustawa o handlu ratalnym jest bardzo ważną i ogłoszenie jej niewątpliwie przyczyni się do uzdrowienia stosunków w dziedzinie handlu ratalnego, dziś stanowczo niezdrowych.

Magnitogorsk

Eksperymentalne miasto komunistyczne

Moskwa, w marcu.

Już w najbliższym czasie podjęte zostaną w Rosji roboty około budowy pierwszego miasta nowego zupełnie typu, przystosowanego pod każdym względem do nowych warunków życia, wytworzonych na skutek wprowadzenia w życie komunistycznej polityki kolektywizacyjnej.

Budowa miast - komun, uważana jeszcze rok temu za coś w najwyższym stopniu fantastycznego i nieprawdopodobnego, staje się zatem w Rosji rzeczywistością. Rząd sowiecki, który zawsze okazywał specjalne upodobanie dla przeprowadzania wszelkiego rodzaju eksperymentów postanowił zgotować społeczeństwu rosyjskiemu jeszcze jedną niespodziankę, przystępując w roku bieżącym do budowy eksperymentalnego miasta Magnitogorsk.

Idea miasta socjalistycznego — pisze „Krasnaja Gazeta“ — zrodziła się już na samym początku rewolucji, ale teraz dopiero znaleźliśmy możność wprowadzenia jej w życie, nadając konkretne formy myślom Marksa i Engelsa o usunięciu przeciwieństw między miastem a wsią. W nowych miastach sowieckich ma być stworzone nowe zupełnie życie, które byłoby jakąś kombinacją życia miejskiego z życiem wiejskiem.

W jaki sposób eksperyment ten ma być wykonany?

Odpowiedź na to pytanie dają nam pisma sowieckie w swych sprawozdaniach z „rewji“ projektów miast socjalistycznych, która w tych dniach miała miejsce w moskiewskiej Państwowej komisji planowej. Ogółem przedstawiono komisji do rozpatrzenia około 20 takich projektów, wśród których jest kilka projektów tak fantastycznych, że nawet sami bolszewicy przyznać musieli, iż do realizacji stanowczo się nie nadają. Niektóre jednak projekty uznane zostały za realne i na ich podstawie nowe miasta — komuny mają być w Rosji wybudowane.

Pierwszym projektem, który zostanie wykonany, jest projekt budowy miasta Magnitogorska. Będzie to wielkie miasto — ogród, którego ludność nie ma jednak przekraczać liczby 50 tysięcy osób. Rozplanowanie miasta tego różni się zasadniczo od dotychczas stosowanych metod budowy miast. Dotychczas w centrum miasta planowane są zazwyczaj dzielnice handlowe w których skoncentrowane są banki, giełdy, domy biurowe, magazyny handlowe itd.; w bezpośredniem sąsiedztwie dzielnic handlowych znajdują się dzielnice mieszkalne, a fabryki i zakłady przemysłowe budowane są we wszystkich miastach „kapitalistycznych“ z reguły na peryferjach. Inaczej ma się rzecz z miastem — komuna. Tutaj w samem centrum znajdować się ma dzielnica fabryczna. Dookoła dzielnicy tej będą instytucje naukowe, które z produkcją przemysłową ściśle mają współpracować, dając jej do dyspozycji wszystkie swe wynalazki i udoskonalenia. Trzecią strefę stanowić będzie dzielnica admin.-handlowa, a dopiero strefa ostatnia służyć ma celom mieszkalym, tak, że domy mieszkalne znajdować się będą w bezpośredniem sąsiedztwie z naturą.

Zaznaczyć wypada, że według zatwierdzonego przez komisję planową projektu miasta Magnitogorska, do kategorji fabryk zaliczono również fachowe szkoły wyższe, które przygotowywać będą siły kierownicze dla przedsiębiorstw przemysłowych. Między dzielnicą fabryczną a dzielnicą mieszkalną utworzone zostaną szerokie bulwary.

Jak przedstawia się plan mieszkalnej dzielnicy Magnitogorska? Domy wybudowane tu będą w ten sposób, że tworzyć będą oddzielne grupy i bloki. Większe domy obliczone na 2 — 3.000 lokatorów nazywać się będą kombinatami. Jeden kombinat od drugiego oddzielony jest ogrodem. W ten sposób wszystkie kombinaty i ogrody tworzą jakgdyby wielką szachownicę, zajmującą obszar około 10 — 18 kilometrów kw. Arterja komunikacyjna, prowadząca od dzielnicy mieszkalnej do centrum, niezależną jest od drugiej sieci komunikacyjnej, łączącej dzielnicę mieszkalną ze strefą intensywnego gospodarstwa wiejskiego, z miejskiemi przedsiębiorstwami rolniczemi, mleczarniami itd., zaopatrującemi ludność miasta w artykuły spożywcze.

W bezpośredniem sąsiedztwie ze strefą domów mieszkalnych planowana jest dzielnica za budowań publicznych (sowiety, teatry, sale wykładowe, szpitalne itd.).

Ciekawe są plany kombinatów, w których — jak już wyżej wspomniano — mieszkać ma do 3.000 osób. Domy te składają się zasadaniczo z dwóch części; w jednej z nich znajdują się izby mieszkalne, przyczem zasadniczo jedna izba przeznaczona jest dla jednego mieszkańca. W drugiej części kombinatu znajdują się wspólne sale jadalne, czytelnie, sale rozrywkowe, wykładowe itd. W oddzielnych budynkach, połączonych z głównym kombinatem umieszczone być mają żłóbki dziecięce.

Dla dzieci w wieku szkolnym przeznaczone będą specjalne „zielone kąciki“, w których dziatwa mieszkać będzie sama tylko ze swoimi wychowawcami (a więc bez rodziców). Szkoły urządzone będą w miastach — komunach według hasła „Szkoła powinna być szkołą całego dnia i całego roku“. *(Ceps).*

JEFIM ZOZULA

Kochany, drogi przyjaciel

Nie wiedziałem, co to znaczy samotność. Miałem przyjaciela. Przychodził do mnie codziennie. Klucz od drzwi mego mieszkania tkwił stale w kieszonce jego kamizelki.

Dziwiło mnie zawsze, gdy widziałem, jak ludzie odnosili się z żywem współczuciem i zainteresowaniem do spraw swych bliźnich. Czy są doprawdy tacy, którym obce jest uczucie zazdrości i samolubstwa? Ja osobiście mogłem stwierdzić, że takie wyjątki są. Co więcej, są ludzie, którzy cieszą się z powodzenia innych.

Do tych ludzi należał mój przyjaciel. Czułem to, — nie byłem sam na świecie.

Gdy spotkało mnie zmartwienie, jak głęboko współczuwał i przeżywał je wraz ze mną. Siadał naprzeciw i pytał, pytał, jak gdyby pragnął dotrzeć do samego korzenia mego bólu i wyrwać go, zniszczyć. Pytał:

— A więc nie oszczędzili ci zmartwienia? Powiedzieli, że jesteś winien? Czyś powiedział im? Czyś wszystko powiedział? A co odpowiedzieli?

Spoglądał na mnie przytem łagodnie i zarazem pytająco. Więc odpowiedziałem:

— Tak.. Powiedziałem im... Odpowiedzieli mi... Wówczas im powiedziałem... Tak.. Wyjaśniłem wszystko... I oni odpowiedzieli...

Widziałem, że boleje wraz ze mną, że przeżywa wraz ze mną moje zmartwienie. Powtarzał w największem skupieniu:

— Ach, tak, tak oni powiedzieli... I tyś im odpowiedział: Aha!... Oni oświadczyli... A tyś napewno powiedział dokładnie.. Nędznicy... A coś na to odpowiedział?...

Nie powiem, by mi były nieprzyjemne jego pytania. Przecież to był mój przyjaciel. Byłem mu bardzo wdzięczny za to, że tak się interesował mym losem i tak pragnął poznać całe me zmartwienie.

A życie jest bardzo ciężkie. Trudno jest żyć między ludźmi. Kłamstwo, zazdrość, plotka! — Jak długo się czyta o tem w powieściach, nie wydaje się to nam tak straszne, ale cierpimy, okrutnie cierpimy, gdy dotyka to nas bezpośrednie w życiu. Źle jest wówczas ludziom samym!

Ale ja nie byłem samotny. Przecież miałem przyjaciela. Oddanego, wiernego. Gdy tylko wracałem do domu, klucz zgrzytał w zamku i słyszałem jego mądre, doświadczone kroki na korytarzu.

Spoglądał na mnie i w lot pojmował, w jakim jestem nastroju. Gdy tylko widział, że jestem zdenerwowany, natychmiast przysuwał swoje krzesło do mojego i zaczynał pytać. Czy mogłem nie odpowiadać? Przyjacielowi? Często dowiadywał się o mojem zmartwieniu już na mieście. Opowiedzieli mu o tem inni. Natychmiast przychodził do mnie. Siadał w głębokim fotelu naprzeciw mnie i pytał:

— A więc powiedziałeś mu bez osłonek wszystko? I co on ci odpowiedział? A coś ty powiedział? Powiedziałeś mu, że powinien dokładniej zbadać tę sprawę? Czyś napewno mu tak powiedział? Powiedziałeś mu, że to jest bezwstydne żądanie? A on ci doprawdy powiedział, że jesteś winien? Ty? Winien? Tak powiedział?

Kochany, drogi przyjaciel.

* * *

Przed dwoma miesiącami mój przyjaciel musiał wyjechać na dłuższy okres czasu. Jeszcze dotychczas nie powrócił.

Jak lekko, jak swobodnie, jak doskonale czuje się człowiek bez przyjaciela.

Program stacyj radiofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 7 KWIETNIA.

Kraków (312,8) 11.58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramof., 13,10 Kom meteor. 14,40 Kom. gosp., 15,15 Dla maturzystów („Reformacja“; - „Dzieje oświaty w Polsce“, 16,15 Program dla dzieci (z Warszawy), 16,45 Gramof., 17,15 Prof. Bernard: „Lekcja j. franc.“ 17,45 Muz. lekka z „Gastronomji“ warsz. (Strauss, Plessow), 18,45 Rozmait., kom. sport., 19,10 Giełda zboż., 19,25 „Ostatnie wydawnictwa“ — Dr. A. Bar, 19,58 Sygnał, hejnał, 20,05 „Postępy nauki ścisłej“ — Odczyt prof. Wygrzywalskiego, 20,30 Koncert międzynarod. z Berlina na stacje środkowo- europejskie (Reger, muz., śpiew,) 22,15 Feljet. PAT, 23 Muz salon. z „Oazy“ warsz., 24 hejnał.

Warszawa (1411,7) **Łódź** (233,8) 20,30 i 23 Muz. **Poznań** (334,8) 14 Giełda, 19,20 i 20,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof., 16 Kom. gosp., 16,15 Dla dzieci, 16,45 Gramof., 17,15 „Z radjofonji“, 17,45 Muz. i pieśni, Dvoraka, Novaka, Bednera, 18,45 Rozmait., 19,05 G. Morcinka „Serce za tamą“, 19,20 Muz., 19,30 „Z gramatyki j. pol.“, 20,05 „Zacisze domowe“, 20,30 Koncert międzynarod. (p. Kraków), 22 Feljet. PAT, 23,30 Muz. salon. (p. Kraków).

Lwów (385,1) 11,58—24 p. Kraków.

Wiedeń (516,3) 11, 15,30, 20 i 20,30 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16,30, 20 i 21,30 Muz.

Budapeszt (550) 12,05, 17,30 i 20,30 Koncerty.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Higjena umysłowa

IV. Szkoła

(A) Jeden z ważnych działów higjeny umysłowej stanowi opieka nad uczącą się młodzieżą. Trzeba zgóry zaznaczyć, że i lekarz i higjenista dużo musi mieć do zarzucenia obecnemu systemowi nauczania. Na pierwszy plan wysuwa się tu w interesie zdrowia konieczność zredukowania materjału ogólnego do możliwego minimum i nieprzeciążanie dziecka, bo nauka jest przecież wysiłkiem, który nie przechodzi bez śladu na rosnącym i rozwijającym się organiźmie dziecięcym. Dlatego też ilość godzin nauki w szkole nie powinna w pierwszym roku przekraczać 12 tygodniowo, a dla późniejszych lat powinna powoli wzrastać do najwyżej 26 godzin przymusowego siedzenia. Zadania domowe nie powinny absorbować zbyt wiele czasu, w każdym razie nie więcej nad 2 godziny dziennie. Tymczasem obecnie uczeń szkoły średniej ma dziennie 5 do 6 godzin nauki szkolnej, a w domu jakie 3 godziny, nie licząc tzw. przedmiotów nadobowiązkowych albo muzyki. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeśli uczeń, jak się często zdarza, sam udziela jeszcze korepetycyji innym. A przecież nakładanie rosnącemu organizmowi 9 do 10 godzin dziennie pracy naukowej jest z punktu widzenia higjeny umysłowej

nie dającą się naprawić szkodą.

Wystarczy tylko porównać choćby dla przykładu materjał i wyniki szkół angielskich, aby przekonać się, że mimo mniejszych wymogów, stawianych tamże uczniom, rezultaty wcale nie ustępują naszym.

Ława szkolna przykuwa dzieci, które mają naturalny pęd do ruchliwości, w bezruchu i określonej pozycji ciała na pięć do sześciu godzin dziennie. Uwzględnić tu trzeba nie tylko nieczynność muskulatury, ale i samo swoiste oddziaływanie *siedzenia*, z którem związane jest z koniecznością osłabienie grup mięśniowych, prostujących kręgosłup i rozszerzających klatkę piersiową. Następstwem jest niedostateczny wzrost i niewystarczające napięcie muskulatury; a co za tem idzie skrzywienie kręgosłupa, płytkie oddechanie, opadnięcie wdół klatki piersiowej z następowym uciskiem na narządy klatki piersiowej i jamy brzusznej. Brak ruchu wiedzie z kolei do niedostatecznego oddechania, do zmniejszonej wymiany materji i wadliwego odnawiania krwi. Pozatem szkoła podnieca do konkurencji mózgu z resztą ciała; wszyscy lekarze zajmujący się wzrostem i rozwojem dziecka szkolnego, twierdzą zgodnie, że nie co innego właśnie, jak tylko

brak ruchu i przeciążenie mózgu pracą

są przyczyną niedostatecznego i dającego się wykazać braku wzrostu dziecka.

Szczególnie narażony jest młodociany organizm przy przejściu z szkoły powszechnej do szkoły średniej. W szkole powszechnej może dziecko normalnie rozwinięte bez wielkich trudności przerwać naukę na przeciąg kilku tygodni, jeśli stan jego zdrowia tego wymaga. Także i ten fakt, że jeden i ten sam nauczyciel uczy dziecko przez szereg lat i zna je, wskutek tego bardzo dobrze, sprawia, że jakieś zaburzenia w zdrowiu nie tak łatwo bywają przeoczane i nie nabywają wskutek tego cech trwałych. Przytem to, że tylko jeden nauczyciel udziela nauki, chroni też dziecko przed złem, do strzeganem tak często w szkołach średnich, gdzie każdy nauczyciel uważa swój dział za najważniejszy i praca domowa wyznaczana bywa bez uwzględnienia pracy w zakresie innych przedmiotów. Zamiast zadawać uczniom w tych dniach, w których trzeba się przygotować z trzech lub czterech przedmiotów, oględnie — zadaje się ją bez żadnego uwzględnienia obciążenia dziecka w innym zakresie.

Drugą krytyczną fazą jest okres

dojrzewania płciowego.

Potrzeba ruchu fizycznego, sportu przedewszystkiem, jest w tym okresie u każdego dziecka mniej lub więcej żywa; tymczasem przy dzisiejszym systemie uczenia, zwłaszcza w gimnazjach, które przez swoje wysokie wymogi utrudniają uczniom obracanie swego „wolnego czasu“ na uprawianie sportu, ta potrzeba ruchu ulega zdławieniu. Dla wielu jednak zawodów stanowi nieraz utrudniony rozwój w okresie pokwitania trwałą, niekiedy na przeciąg życia całego, przeszkodę w pełnym rozwoju wrodzonych zdolności; tylko bardzo niewielu ludzi ma możność uzupełnienia później powstałych braków i stąd to wywodzą się tak dobrze nam przecież znani wysoko duchowo postawieni, a fizycznie pod psem się prezentujący, ciągle na zdrowiu zapadający uczeni. — Rozwój fizyczny jest jednym z warunków higjeny umysłowej i to nie tylko dlatego, że staje się podstawą zdrowia fizycznego, ale także dlatego, ponieważ ćwiczenia cielesne odgrywają dużą rolę w kształceniu takich właściwości, jak odwaga, stanowczość, panowanie nad sobą samym, energja itd. Trzeba oczywiście zwracać przytem uwagę na to, by nie popaść w drugie przeciwieństwo: nie wyrzadzać raczej szkody przez nadmierny nacisk na sport i ćwiczenia gimnastyczne; trzeba umieć indywidualizować i zostawić rodzicom ocenę tego, co uważają dla swych dzieci za właściwe.

Naogół jako postulaty higjeny umysłowej w szkole ustalić trzeba: Możliwie małą ilość uczniów, zwłaszcza w szkołach powszechnych, nie więcej jak 5 godzin nauki w szkole dziennie; zredukowanie pracy domowej do minimum. A dalej: szkolenie kandydatów na przyszłych nauczycieli w pielęgnowaniu zdrowia; wprowadzenie lekarzy szkolnych do wszystkich szkół powszechnych i średnich; niezaniedbywanie sportu. Wreszcie jeszcze jeden postulat, natury bardziej ogólnej: usunięcie egzaminów przy przechodzeniu ze szkoły powszechnej do średniej.

Odpowiedzi redakcji:

POŚPIECH: Odpowiedzi udzielamy tylko według tego jak napływają zapytania. Zresztą na Pański list już odpowiedzieliśmy w jednym z poprzednich dodatków. Powtarzamy: 1) Środek mało skuteczny. — 2) Nieszkodliwy. — WDZIĘCZNA JUDYTA: Naświetlanie czoła lampą kwarcową uważamy za najskuteczniejsze. — ŚWIADOMOŚĆ TO ROZPACZ: I owszem, psychoterapja pod kierunkiem dobrego, wytrawnego neurologa przyniesie Pani uzdrowienie. Jednakowoż konieczna jest szczerość wobec lekarza; kontakt listowny nie wystarcza. — CZYTELNIK Z CZCHOWA: Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — AMUD HAEMCAI: Zmywać pachy codziennie wodą z octem i pudrować zaraz potem pudrem z tannoformem. — PERŁA: 1) Patrz „Czytelnik z Czchowa“; pozatem przynajmniej raz na tydzień naświetlać głowę intensywnie lampą kwarcową. — 2) Tylko w tym wypadku mogłyby wpływać, gdyby koncentracja wody utlenionej była zbyt mocna i powodowała kruszenie się i łamanie włosów. — 3) Wymaga zbadania; — przyczyną może być nadkwasota żołądka. — BELA: 1) Smarować codziennie maścią borową i bandażować. — 2) Patrz „Czytelnik z Czchowa. — NIESZCZĘŚLIWY OŚMIOKLASISTA: 1) Patrz „Perła“ punkt 1. — 2) I owszem, wskazane. — 3) Można. — 4) Nieszkodliwe. — R. 25: 1) Przed wyjściem z domu pudrować twarz; warstwa pudru doskonale chroni twarz przed wpływami atmosferycznemi. — 2) Codziennie letnie nasiadówki z rumianku. — S. K. B.: Wskazana elektryzacja kręgosłupa i zażywanie lub wtrzykiwanie preparatów, zawierających wyciągi z jąder. Czas trwania leczenia różny, zależnie od stadjum cierpienia. — ADMIRABILE: 1) Częste letnie kąpiele; mydło siarczane. Po kąpieli krem lanolinowy. — 2) Namaszczać paznokcie obficie wazeliną. — 3) Raz na 2—3 tygodnie. — 4) Najlepiej nic nie robić; czekać na dojrzenie pryszcza i dopiero potem wycisnąć. — 5) Trudno odpowiedzieć bez zbadania. — ŻELAZNY PRAWNIK: 1) Może przyczyną jest naprawdę przeładowanie żołądka? Wobec tego ograniczyć ilość spożywanych pokarmów; pozatem zimne nacierania boków i grzbietu. — 2) Jeść możliwie mało pokarmów mącznych, słodkich i tłustych, natomiast sporo owoców i jarzyn; pozatem wskazany masaż. — 3) Patrz „Perła“ punkt 1. — WDZIĘCZNA Z W.: Prosze się zastosować do rad, udzielonych pod „Admirabile“ punkt 1. — STAŁY CZYTELNIK Z TARNOWA L. H.: 1) Nie. — 2) Jeśli rozchodzi się o chorobę weneryczną, to tylko osobiste zbadanie chorego, poparte w pewnych wypadkach analizą krwi lub zadaniem mikroskopowem, może dać wynik pewny. — SZ.: Na żadne z zadanych pytań nie można odpowiedzieć, nie zbadawszy dokładnie stanu zdrowia. Być może, że nieregularność wypróżnień stoi z tem w związku. — ABONENT L. K.: 1) Przyczyny wywołujące upławy, mogą być rozmaite (anemja, samogwałt, katar macicy i t. d.), a zależnie od przyczyny i leczenie musi być inne. — 2) Nie jest niebezpieczne, o ile nie powtarza się zbyt często. — 3) Unikać — o ile możności — podrażnień. — 4) Nieszkodliwa. — 5) Skutek mało prawdopodobny. — 6) Nie umiemy Panu na to odpowiedzieć. — PIĘKNA LILJA: 1) Przyczyną są bańki powietrza, znajdujące się między warstwami paznokcia. — 2) Nie znamy środka przeciwdziałającego. — RACHELA X.: 1) Miarodajne może tu tylko być zdanie lekarza, znającego dokładnie stan zdrowia dziecka; sądzimy jednak, że wyjazd w miesiącach letnich zupełnie możliwy. — 2) Metoda Müllera dla kobiet; pozatem masaż. — 3) Patrz „Perła“ punkt 1. — 4) Plaster salicylowy na 24—48 godzin, a potem wykąpać nogę w letniej wodzie ze solą. — STRAPIONY PRENUMERATOR: Najlepsza rada — to masaż codzienny brzucha; pozatem sport, sport i jeszcze raz sport. — JAROSŁAW: 1) Niema żadnego wpływu na zeszczuplenie. — 2) Wpływ wody na tuszę jest ten, że picie w czasie jedzenia ułatwia trawienie. — 3) Czy jest to następstwem odmrożenia, o tem może wiedzieć i poinformować lekarza tylko Pani, a nie na odwrót. Na odmrożenia doskonale działa nagrzanie diathermją. — 4) Jeśli Pani nie będzie używać tych szkieł, to oko słabsze będzie się coraz bardziej pogarszać. — ABONENTKA CZ. 41: 1) Nie wiemy, o jakiej nienormalności Pani pisze, wobec czego nie możemy też udzielić odpowiedzi. — 2) Nie sądzimy, iżby wczesne wstawanie mogło pociągnąć za sobą podobne skutki. Może krople cynkowe przyniosą Pani ulgę. — 3) Nie umiemy Pani na pytanie to odpowiedzieć. — 4) Patrz „Czytelnik z Czchowa“.

SZLACHETNE KAMIENIE ZMIENIAJĄ KOLOR.

Badania wykazały, że szlachetne kamienie, wystawione na światło dzienne, zmieniają po pewnym czasie swoją barwę. I tak naprzykład rubin, który przez dwa lata leżał na wystawie jubilera, przybrał barwę jaśniejszą, aniżeli identycznie taki sam kamień, przechowywany w miejscu do którego słońce nie dochodziło. Takie same zmiany zaobserwowano u szafirów, szmaragdów, a szczególnie turkusów. Półszlachetne kamienie, jak topazy i granaty, odbarwiają się jeszcze prędzej. W przeciwieństwie do tego prawdziwe perły zachowują najdłużej pierwotny swój wygląd i świeżość, jeśli są stale wystawiane na światło dzienne, trzymane zaś w ciemnem miejscu, tracą po pewnym czasie blask. Również kość słoniowa żółknie łatwiej w ciemności, niż na świetle dziennem.

Dział sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Gry sportowe w „Makkabi“ krakowskiej

Jedna z najzdrowszych gałęzi sportu są gry. Jest ich kilka rodzajów. Na pierwszy plan wysuwa się **koszykówka i siatkówka** dla mężczyzn i kobiet. Gry te są najbardziej popularne w Polsce i liczą najwięcej zwolenników. Szerszy ich rozwój datuje się dopiero od lat ostatnich, kiedy — wzorując się na amerykańskich instytucjach sportowych, — zrozumiano znaczenie gier sportowych, dotychczas u nas niedocenianych.

Najważniejszą ich zaletą to przedewszystkiem ciągłość. Bardzo mało jest może gałęzi sportowych, które można uprawiać w ciągu całego roku, bez przerwy. Koszykówkę, czy też inną grę, po ukończeniu sezonu na boisku, gra się równie dobrze na sali. Sal tych wprawdzie jest mało, a szczególnie w Krakowie, niemniej jednak jakoś utrzymuje się ciągłość sezonu w ciągu całego roku.

Niemniejszą zaletą jest masowość tego sportu. O masowem uprawianiu sportu tennisowego nie może być mowy ze względu na wysoką cenę potrzebnych przyborów. Atoli tanim kosztem można nabyć komplet, potrzebny do uprawiania gier sportowych. Cena koszulki, spodenek i pantofli gimnastycznych jest przecież minimalną. O innych walorach, jak wpływie gier sportowych na harmonijny rozwój i t. p. pisać chyba nie trzeba. Są one aż nadto znane.

Żydowski świat sportowy w Krakowie zajął się grami sportowemi intenzywnie dopiero w ostatnim roku. Makkabi, przodująca tutaj, jak i w innych gałęziach sportu, zorganizowała niedawno Sekcję gier sportowych. Dzięki usilnej pracy należy sekcja ta dzisiaj do najpoważniejszych w Krakowie. Siła Sekcji opiera się nietylko na dobrej formie drużyn reprezentatywnych, które należą do najlepszych w Krakowie. Podstawą pracy w Makkabi jest masowość. Liczne drużyny siatkówki, koszykówki i piłki ręcznej, trenują intenzywnie przez cały sezon.

Obecnie, doceniając znaczenie tego sportu, rozpoczęli biało-niebiescy pracę nad rozwinięciem tej Sekcji w dalszym ciągu. Doskonale urządzone, nowe boiska do siatkówki, koszykówki, piłki ręcznej i hazeny dla pań, staną się na pewno terenem wytężonej pracy w nadchodzącym sezonie. Utworzono liczne drużyny męskie i kobiece, obejmujące junjorów i senjorów. Drużyny te będą ćwiczyły pod kierownictwem fachowych instruktorów i zdobędą napewno nowe rzesze zwolenników wśród sportowców żydowskich.

„Czuła opieka“ Polskiego Związku Pływackiego

nad mistrzowskimi pływakami „Makkabi“ krakowskiej

Przed kilku dniami odbył się w Warszawie Zjazd delegatów klubów, wchodzących w skład Polskiego Związku Pływackiego. O dokonanych tam wyborach nowych władz już pisaliśmy, a obecnie chcieliśmy zwrócić uwagę na pewne charakterystyczne zdarzenie, które miało miejsce w toku obrad.

Po złożeniu sprawozdania przez sekretarza P. Z. P., p. T. Semadeniego, zaszedł — dość rzadki w historji zjazdów sportowych — wypadek, iż z pośród bardzo licznie zebranych delegatów nie znalazł żaden w całorocznej działalności P. Z. P. niczego (dobrego czy też złego), co należałoby na takim Zjeździe omówić. Wydawało się, że Zjazd delegatów ograniczy się właściwie tylko do przyjęcia wniosku aby podziękować p. Semadeniemu za niezmordowaną pracę i na wniosek przewodniczącego uczcić to przez powstanie (?).

Jedynym tylko — powiedzmy — „niepotrzebnym zgrzytem“ w tej błogiej harmonji i zgodzie było wystąpienie **delegata krakowskiej Makkabi p. Dra Józefa Hollaendera**, który jedyny z delegatów znalazł wiele plam na tym jasnym horyzoncie. W przemówieniu swem wykazał tenże, że w P. Z. P. istnieje, poza działalnością oficjalną, jeszcze pewna odrębna działalność, o której nie należy zapominać, a która nosi nazwę „czuła opieka“ nad zawodnikami i klubami żydowskimi (vide: start Mellerówne w Poznaniu, mistrzostwa piłki wodnej, sędzia „w permanencji“ p. Semadeni). Chcąc więc w przyszłości zaradzić temu złu, postawił p. Dr. Hollaender szereg wniosków, które zostały też przez Zjazd uchwalone.

Wnioski te idą w kierunku, że poleca się Zarządowi P. Z. P., aby: 1) we wszystkich okręgach urządził i to już w najbliższym czasie kursy, a co ważniejsze, egzaminy na sędziów pływackich i sędziów piłki wodnej; 2) przyjął trenera i oddał go do dyspozycji tym okręgom, w których znajduje się większa liczba zawodników reprezentacyjnych.

Chodzi tu głównie o drużynę piłki wodnej Makkabi (Kraków), która dzierży dotychczas tytuł mistrza Polski, ale której trudno będzie w przyszłości rywalizować z drużynami klubów polskich, mających do dyspozycji zimą kryte pływalnie, a latem trenerów, opłacanych z funduszów P. Z. P. Bowiem w roku ubiegłym Zarząd P. Z. P. posiadał dwóch trenerów, a nie mogąc obesłać tymi trenerami wszystkich okręgów, przesłał innym na ten cel dość znaczne kwoty pieniężne. Dla okręgu krakowskiego jednak (czytaj Makkabi) nie znalazł P. Z. P. możności wysłania trenera czy pieniędzy.

Fakt ten jest tem bardziej do napiętnowania, że P. Z. P. powinien pamiętać, iż jeśli mówi się o Krakowie, jako o kolebce sportu pływackiego w Polsce, to spora część tych zasług przypada w udziale nie komu innemi, jak tylko żydowskim klubom.

Najbliższa przyszłość okaże nam, czy uchwały, zapadłe na wniosek delegata żydowskiego klubu, zostaną w czyn wprowadzone i czy metoda pracy w P. Z. P. ulegnie jakiejś zmianie.

—o—

Ortodoksja wobec wychowania fizycznego

Akcja Z. R. W. F.

Z okazji pobytu w Krakowie sekretarza generalnego Centrali TOZ-u na Polskę dra Wulmana odbyło prezydjum Egzekutywy Żyd. Rady Wych. Fiz. w osobach pp. Dra Lesera i Aleksandrowicza z reprezentantem TOZu konferencję, która dała dodatnie wyniki.

W myśl postulatów organizacji żydowskich s. olecznych szkół religijnych „Talmud Torah Ogólna“ w Warszawie, omówionych w dniu 8. marca w Warszawie, zgodził się p. Dr. Wulman na użyczenie 24 szkołom Talmud Tory, znajdującym się pod opieką TOZu, sali gimnastycznej warszawskiego TOZu, oraz sprzętu ćwiczebnego i instruktora, przyczem inne identyczne instytucje, nie będące pod opieką TOZu, jak Jesodej Hatorah, Beth Jakow, Jabne i prywatne szkoły religijne (chedery), będą mogły również korzystać z tej sali, za umówionem nt skiem wynagrodzeniem z własnym instruktorem.

Kontynuując konferencje listopadowe omówiono także szczegółowo następujące pstulaty Ż. R. W. F.: Wyznaczenie w Centrali m. m, TOZu i lokalnych wydziałach hygjeny TOZu referentów wychowania fizycznego, będących w kontakcie z ŻRWF.

Powołanie do życia Centralnej Komisji Naukowo-Lekarskiej w Warszawie i w większych centrach komisji lekarskich dla przygotowania materjału naukowego i statystycznego wychowania fizycznego Żydów wogóle i w Polsce.

Przygotowania wspólnie ŻRWF. i TOZu do Zjazdu lekarzy żydowskich w Polsce w sprawie wychowania fizycznego Żydów.

Preliminowanie w budżecie TOZu odpowiedniej sumy na cele wychowania fizycznego Żydów.

Istnieje nadzieja, że powolna realizacja powyższego planu zostanie postanowiona i przeprowadzona przez TOZ i ŻRWF. a zainteresowanie sprawą wychowania fizycznego Żydów wzmaga się ostatnio w naszych sferach lekarskich także dzięki wizytom w głównych centrach Polski znanego profesora berlińskiego Dr Straussa, który na zebraniach lekarzy żydowskich akcentował ważność i konieczność zadania wzmocnienia fizycznego mas żydowskich w Polsce przez ćwiczenia cielesne z punktu widzenia programu uzdrowienia ludności żydowskiej TOZu.

Rozmaitości zagraniczne

PREZYDENT MASARYK uprawia gimnastykę sporty od 1882 r. po dziś dzień.

CARNERA odniósł ósme zwycięstwo bokserskie w Ameryce przez knock-out. We wrześniu walczyć on będzie z Dempseyem.

NOWY FENOMEN PŁYWACKI to 16-letnia rekordzistka amerykańska Madison która w Miami na Florydzie pobiła rekord światowy na 100 m. stylem dowolnym w czasie 1:08 min. Madison bije rekordy dotychczasowych gwiazd, jak Norelius, Ederle, Gerathy i inn.

380 KM. W 66 GODZINACH przepłynął Landiotti (Argentyna) na Rio Parana. Zaiste — niezwykły dystans i niezwykły wyczyn.

W WALKACH O PUHAR DAVISA wezmą w bieżącym roku w strefie europejskiej po raz pierwszy w historji tego puharu udział dwa egzotyczne kraje: Australja i Japonja, które najprawdopodobniej dojdą do finału, bo są silniejsze od wszystkich reprezentacyj europejskich, za wyjątkiem obrońcy puharu — Francji. Ameryke reprezentować będa tym razem Allison, Van Ryn i Lott, trenujący pod kierunkiem Koželuha.

NIEBYWAŁĄ SENSACJĄ PARYŻA była klęska niepokonanego na hali mistrza tennisu Borotry (Francja, do coraz świetniejszego Londyńczyka Anstina. Paryż zrewanżował się Londynowi w meczu międzymiastowym, wygrywając 12:9 pkt.

TAKACS (FTC Budapeszt) uchodzi za najlepszego łącznika na świecie.

MISTRZOSTWO PINGPONGOWE WĘGIER zdobył w ogólnej klasyfikacji Barna, mimo sensacyjnej porażki do Bellaka.

ZAGRZEB—BELGRAD, mecz piłkarski, zakończył się zwycięstwem Chorwatów nad Serbami 3:1.

NA ZEPELINIE ma zamiar odbyć podróż na Olimpiadę do Los Angelos reprezentacja Niemiec.

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA, planowane w Urugwaju, zostały ostatecznie odwołane z powodu braku zgłoszeń ze strony europejskich Związków. W miejsce tych mistrzostw projektuje Urugwaj zorganizowanie wielkiego turnieju panamerykańskiego.

W NIEMCZECH jaśnieje teraz nowa gwiazda lekkoatletyczna — Paul, który pokonał olimpijczyka Engelhardta na 800 i 1.000 mtr.

LIPPI zdobywa od szeregu lat bieg na przełaj we Włoszech.

SENSACJĄ KOLARSKĄ była klęska Grassina do Möllera w Dortmundzie.

MECZ SZERMIERCZY WĘGRY—WŁOCHY w Budapeszcie na szable zakończył się nierozegraną 4:4. Najlepsze szable świata znalazły się tu na planszy. Węgry wystąpiły bez słynnego Dra Gombosa. Na czoło wybijał się Żyd węgierski Petschauer, który udowodnił, że niema obecnie na świecie równego sobie przeciwnika.

Faworyci ligowi zwyciężają

Wczorajsze rozgrywki ligowe nie przyniosły niespodzianek. Drużyny uważane za faworytów zwyciężyły. Jedynym wyjątkiem był może Ł. K. S., typowany na zwycięzcę w meczu z Ł. T. S. G. Nie dużo brakowało, a benjaminek ligowy pokonałby swego rywala miejscowego. Warta uratowała swój prestige, po ostatniej przegranej w Łodzi, bijąc zdecydowanie pogromcę Cracovii — Polonję. Największą zagadką był mecz Pogoń—Warszawianka. Zdecydowane zwycięstwo Lwowiaków nad znajdującą się w dobrej formie Warszawianką wskazuje, iż b. mistrz Polski nie zrezygnował jeszcze z swego tytułu. Wreszcie Cracovii udało się zwyciężyć Ruch, co dotąd było dla niej wcale trudnem.

CRACOVIA—RUCH 3:0 (1:0). Cracovia z miejsca ujmuje inicjatywę przeprowadzając szereg ataków. Wszystko jednak zatrzymuje się na dobrze grającej obronie Ślązaków, wzgl. nie trafia celu. Dopiero tuż przed przerwą udaje się Kozokowi z przeboju uzyskać pierwszą bramkę. Po przerwie gra się nieco wyrównuje. Biało- czerwoni są jednak nadal lepsi. Kozok z podania Mysiaka uzyskuje drugi punkt, a nieco później tenże gracz ustala wynik na 3:0. Najlepsi z Cracovii Kozok oraz Zieliński na środku ataku.

Lwów. Pogoń—Warszawianka 5:0 (1:0)
Łódź. — Ł. K. S.—Ł. T. S. G. 1:1 (0:1).
Poznań. Warta—Polonja 3:1 (3:0).

SPOTKANIE TOWARZYSKIE DRUŻYN WISŁY KRAKOWSKIEJ I LEGJI W WARSZAWIE zakończyło się wygraną Wisły w stosunku 1:0.

BIEG NA PRZEŁAJ „LEGJI".

Wczoraj urządził R. K. S. Legja bieg na przełaj na dystansie 3,000 m. W biegu tym prócz organizatorów wzięli udział zawodnicy Makkabi, Wisły, Wawelu, Policyjnego K. S., Metalu z Tarnowa. Pierwsze miejsce zdobył Czubak z Wawelu w czasie 12 min. 13 sek. Drugi był jego kolega klubowy Kosiarz, trzeci Michalik z Legji. Na dalszych miejscach uplasowali się Gorzeński, Goldfinger, Reich.

MISTRZOSTWA W PIŁCE RĘCZNEJ.

W dniu wczorajszym miały się rozpocząć mistrzostwa okręgowe w piłce ręcznej. Na boisku Makkabi miał się odbył mecz Makkabi—Jutrzenka. Pomimo zjawienia się obu drużyn mecz nie mógł się odbyć z powodu braku — sędziego. Publiczność, która stawiła się pomimo deszczu, odeszła zawiedziona. Zarząd Krakowskiego Okręgowego Związku Gier Sportowych winien się nareszcie zabrać do uporządkowania stosunków, panujących w Kolegjum Sędziów. Należy jak najprędzej ogłosić i przeprowadzić egzamin sędziowski (dostępny dla wszystkich), a wtedy stosunki ulegną napewno naprawie.

CZYSZ ZAPROSZONY DO WIEDNIA. W dniu wczorajszym otrzymała Makkabi krakowska telegram, zapraszający znanego sprintera Czysza na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Hakoah wiedeński w dniu 4 maja we Wiedniu.

MAKKABI II — KORONA II 2:0.

* * *

Wiedeń, 6. IV. PAT. Z powodu ulewnego deszczu odwołane zostały wszystkie imprezy sportowe.

NIECO STATYSTYKI

Kolejnictwo Polskie

Ogólna długość linij kolejowych (normalnotorowych), istniejących na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, wynosi 17,208 kilometrów. Tabor kolejowy, czynny na tej sieci, składa się z 5,215 parowozów, 11,941 wagonów osobowych i 144,552 towarowych. Przewóz pasażerów osągnął w ostatnim roku statystycznym (1927): 158 miljonów 505 tysięcy osób, przyczem pierwszą klasą przewieziono 60 tysięcy, drugą 7 miljonów 429 tysięcy, a trzecią i czwartą 151 miljonów 16 tysięcy. Kolei wąskotorowych jest w Polsce 2,288 kilometrów. Tabor, czynny na nich, wynosi 365 parowozów, 341 wagonów osobowych i 8.023 towarowych.

Ciekawie przedstawia się statystyka *nowych kolei*, to znaczy tych, które zostały wybudowane w niepodległej Polsce (po r. 1918). Największą koleją wybudowaną przez państwo polskie jest linja Kalety — Podzamcze, ukończona w 1927 r. i licząca 114,7 kilometra długości. Zaraz po niej idzie kolej Kutno — Strzałków (skierowano przez nią pociągi z Warszawy do Poznania i Berlina, skracająca dotychczasową trasę o 80 klm.); długość tej kolei, ukończonej w 1925 r., wynosi 110,7 kilometra. Kolej Nasielsk-Sierpc (uruchomiona w 1924) ma 87,8 klm. długości; Kokoszki — Gdynia (od 1921 r.) 28 klm.; Puck — Hel (1922 r.) 43,7 klm., Kutno — Płock (1925 r.) 45,8 klm., Zgierz — Kutno (1917 r.) 57,3 klm. Pozatem wybudowano jeszcze szereg krótszych linij. Ogólna długość wszystkich kolei, zbudowanych już za czasów polskich, wynosi 568 kilometrów.

Obecnie znajduje się w budowie sześć nowych linij kolejowych, a mianowicie: kolej Bydgoszcz — Gdynia (rozpoczęta w 1925 r.), której długość wynosić będzie 190 klm.; Rzeszów — Tarnobrzeg 72 klm. (budowę rozpoczęto w 1919 r., lecz przerwano w 1924); Sienkiewiczówka (niedaleko Łucka) — Stojanów 39,2 klm. (rok rozpoczęcia 1925); Czersk — Bąk 22,2 klm. (1925); Widzew — Zgierz 15,7 klm. (1919); Ustroń — Głębce 13 klm. (1925). Ogółem długość budujących się linij kolejowych wynosi 352 klm.

Żegluga Polska

Handel morski Polski wzrasta z każdym rokiem. Najlepszą miarą tego rozwoju jest porównanie ruchu okrętów w porcie gdyńskim obecnie i przed pięciu laty.

Otóż statystyka wykazuje, że w 1925 r. do portu w Gdyni wpłynęło 85 statków o pojemności 74.700 tonn netto, wypłynęło zaś 72 o pojemności 71.400 tonn; natomiast w ciągu r. 1928 (ostatnie dane statystyczne posiadamy z tego okresu), weszło do portu gdyńskiego 1.108 statków (w 25 r. niecałe sto!), których pojemność wynosiła 985 tysięcy tonn, a wyszło 1.093 o pojemności 973.600 tonn. Te cyfry najlepiej świadczą o wzroście naszego handlu morskiego.

Lecz handel ten idzie nietylko przez Gdynię, a i przez Gdańsk; dlatego też, chcąc badać jego rozmiary, należy wziąć pod uwagę również ruch okrętów w porcie Gdańskim. Otóż w ciągu 1928 r. weszło do niego 6.198 statków o pojemności 4.054 tysięcy tonn, wyszło zaś 6.183 pojemności 4.026 tysięcy tonn.

Ciekawie przedstawia się ruch statków na wodach polskich według bandery, t. zn. podług przynależności państwowej. Okazuje się, że jeśli chodzi o port gdyński, to palmę pierwszeństwa dzierży w nim pod tym względem Szwecja; w ostatnim roku statystycznym (1928) wpłynęło do Gdyni najwięcej okrętów szwedzkich, bo aż 340, podczas gdy statków niemieckich zawinęło 212, *polskich 120*, łotewskich 117, duńskich 94, norweskich 90, francuskich 55, angielskich 44 itd.

W Gdańsku natomiast pierwsze miejsce zajmuje bandera niemiecka. Do portu gdańskiego wpłynęło statków niemieckich 2,078, szwedzkich 1,352, duńskich 985, norweskich 352, angielskich 306, łotewskich 274, gdańskich 135, *polskich 134*, holenderskich 128, francuskich 111 itd.

Ciekawe jest że do Gdyni przez cały rok 1928 nie zawinął ani jeden okręt włoski, rosyjski ani amerykański. Natomiast do Gdańska przybiło w owym roku aż 20 statków włoskich, 6 amerykańskich i 2 rosyjskie.

Drogi bite i gruntowe w Polsce

Ogółem mamy w Polsce 43,436 kilometrów dróg bitych czyli szos; w tem państwowych 13,358 klm., wojewódzkich 9,369 klm. i powiatowych 20.709 klm.

Z poszczególnych województw najwięcej szos posiadają: poznańskie — 6,044 klm., krakowskie 5,295 klm., lwowskie — 4,910 klm., pomorskie 4,289 klm., warszawskie 3,959 klm. Najmniej szos posiadają województwa kresowe: wileńskie — 434 klm., nowogródzkie 632 klm., poleskie — 796 klm., wołyńskie — 890 klm. Rozpiętość, jak widać, duża; poznańskie województwo posiada 14 razy więcej szos niż wileńskie.

Dróg gruntowych jest w Polsce 42,354 klm., to znaczy prawie tyleż co szos. Razem — dodając koleje (normalno i wąskotorowe) — mamy 105,286 klm. dróg, w tem żelaznych i bitych 62.932 klm., zwykłych 42,354.

Wybory na sjoński zjazd krajowy we Lwowie

Lwów, 6. 4. ŻAT. Dziś odbyły się we wschodniej Małopolsce wybory delegatów na zjazd krajowy organizacji sjońskiej, zwołany na 18 i 19 bm. do Lwowa. Wybory poprzedziła ożywiona kampanja, prowadzona przez opozycję, zwalczającą obecne kierownictwo organizacji. Dotąd jest znany wynik wyborów w m. Lwowie, gdzie wybrano 55 delegatów. Z liczby tej zdobyła lista obecnego kierownictwa 32 mandaty, lista opozycji 14, a lista rewizjonistów 9 mandatów. Z prowincji wyniki będą wiadome w najbliższych dniach. W Samborze wybory zostały przerwane.

Warszawa, 6. 4. (N) P. Minister Skarbu zawiadomił zarząd Związku Miast Polskich, że nie może uwzględnić prośby Związku co do udzielenia miastom z funduszów obrotowych ministerjum skarbu krótkterminowych pożyczek na uregulowanie przez miasta terminowych zobowiązań, a w szczególności wykupienia weksli. P. Minister motywuje swe stanowisko między in. niedopuszczalnością zmniejszenia niezbędnych dla skarbu państwa rezerw skarbowych.

PIERRE VEBER

Ammi tommai bhalobashi

— Czy to jest miłość? Prawdziwa miłość? Uczucie, dla którego nikt jeszcze nie znalazł właściwego określenia i nad którem mędrcy głowią się od wielu tysięcy lat?

Molinar założył nogę na nogę i powiódł wzrokiem po zebranym towarzystwie.

— Zbyt często słyszymy dookoła siebie to słowo. Niektórym ludziom zdaje się, że wiedzą, co to jest miłość i dla swego ideału gotowi są pójść w ogień. Rozczarowanie bywa zwykle bolesne. Przypomniała mi się właśnie pewna historja, której byłem naocznym świadkiem. Opowiem ją państwu!

Wszyscy skupili się bardziej dookoła Molinara, który, po zapaleniu papierosa, zaczął opowiadać:

— Przed kilku laty przyjaźniłem się z młodym hindusem. Nazywał się Majumdar. Człowiek bardzo bogaty, studjował medycynę w Anglii, na praktykę wyjechał do Ameryki i w powrotnej drodze do swej egzotycznej ojczyzny, zatrzymał się na pewien czas w Paryżu. Zaprzyjaźniliśmy się z sobą bardzo.

Pewnego wieczoru siedzieliśmy przy stoliku w małej knajpce „Pascal" w chińskiej dzielnicy. Amerykańska orkiestra, chińska obsługa, murzyńskie produkcje taneczne, wszystko to w barwnym kalejdoskopie zlewało się przed oczyma. Byłem w doskonałym humorze.

Nagle Majumdar schwycił mnie za rękę.

— Niech pan spojrzy — szepnął. — Widzi pan tę kobietę w czarnej jedwabnej sukni? Rozmawia teraz z japończykiem...

— Owszem, bardzo ładna...

— Ach, co pan mówi — żachnął się, niecierpliwie. — Przyjacielu to jest Monnika, to jest kobieta, która...

— Monnika?!

— Po hindusku „Gwiazda mych oczu". Przyjacielu, jestem zakochany. Kocham do szaleństwa. Przychodzę tu od kilku dni, albowiem raz ją tu widziałem. Dziś widzę ją poraz drugi. Ja ją kocham.

Przechylił się przez stolik w jej kierunku i szepnął namiętnie:

— Ammi tommai bhalobashi! Ammi tommai bhalobashi!

Nie potrzebował mi tego tłumaczyć. W momentach silnego wzruszenia zawsze posługiwał się mową ojczystą. „Kocham cię" mówił teraz wpatrzony w tę kobietę.

— Dlaczego nie prosi jej pan do tańca — zapytałem.

— Molinar, czy pan już kiedyś tańczył z boginią? Czy z boginią można tańczyć? Nie przyjacielu, nie mam odwagi.

Od sprzedawczyni kwiatów kupił pęczek fiołków i posłał nieznajomej. Spojrzała na nas pytająco, ze zdziwieniem. W tej chwili wstałem, podszedłem do jej stolika i poprosiłem ją do tańca.

— Kwiaty są od mego towarzysza — rzekłem w tańcu.

— Wiem. Dlaczego nie chce ze mną tańczyć?

— Nie może. Mówi, że z boginią się nie tańczy.

Roześmiała się czarująco. Tymczasem w mojej głowie dojrzewał plan. Postanowiłem pomóc przyjacielowi.

— Czy pani pozwoli, że usiądziemy przy jej stoliku? A może pani jest w towarzystwie?

— Tak, siedzę z kilkoma emigrantami rosyjskimi. Jestem też rosjanką. Ale oni za chwilę odchodzą. Chętnie przebywam w tym barze. Jest tu tak miło...

Majumdar opierał się nieco. Ale gdy mu wyjaśniłem, że jest to jedyna okazja do poznania tej kobiety, którą tak bardzo ukochał, podniósł się milcząc i podążył za mną do jej stolika. Był bardzo wzruszony. Nie odzywał się niemal tylko od czasu do czasu słyszałem, jak szeptał cicho:

— Monnika!

A więc tak bardzo ją kochał... W pewnej chwili rosjanka wyjęła z torebki papierośnicę i wyciągnęła ku niemu.

—Proszę, niech pan zapali. Papieros bardzo dobrze panu zrobi i poprawi humor.

Majumdar spojrzał na mnie i uśmiechnął się. Zrozumiałem. Majumdar w Ameryce palił bardzo dużo, lecz przed wyjazdem dał sobie uroczyste słowo honoru, że porzuca oczywiście dziecinstwo, ale Majumdar, z uporem azjaty, traktował tę rzecz zupełnie serjo. I teraz, drżącą ręką wyjął papierosa. Tak, ten człowiek był rzeczywiście zakochany.

Nie wiedziałem, czy ze wzruszenia, czy też od długiego niepalenia, dość, że po kilku pociągnięciach Majumdar zbladł. Chwycił ręką za krawędź stołu i osunął się bezwładnie na ziemię. Zemdlał. W perwszej chwili straciliśmy oboje głowę, ale rosjanka pierwsza oprzytomiała.

— Niech pan przyniesie wody — zawołała.

Nie chciałem czekać na kelnera i pobiegłem jak szalony w kierunku kuchni. Gdy wróciłem, dokoła mego przyjaciela stało dwóch ludzi i kelner. Nikt, poza tym, wypadku nie zauważył, albowiem kręcili się wszyscy w dzikich podrygach murzyńskiego tańca. Rosjanki jednak nie było. Zapytałem o nią kelnera.

— Pani wyszła — odparł.

Spojrzałm nań niedowierzająco, ujrzałem jednak tylko zagadkowy uśmiech azjaty. Odwrócił się i odszedł.

W dwie minuty później Majumdar siedział już przy stoliku. Był jeszcze bardzo blady.

— Ona poszła sobie, ta złodziejka?

— Złodziejka?

— Tak, przyjacielu, złodziejka. Moja miłość! Kobieta, do której mówiłem „Ammi tommai bhalobashi..." Powąchaj ten papieros!

Podał mi papierosa, który dostał od rosjanki.

— Opjum i jeszcze jakiś odurzający środek. Po pierwszem pociągnięciu poczułem odrazu. Nie miałem jednak już czasu, by zareagować. Straciłem przytomność. A teraz... Nie potrzebuję zaglądać do kieszeni. Wiem, że to był zwykły trick. Oszołomiła mnie początkowo swemi oczami, a później papierosem...

Uśmiechnął się blado. Włożyłem rękę do kieszeni jego smokinga. Rzeczywiście nie było tam portfelu z pieniądzmi.

Muzyka zaczęła grać foxtrotta. Wyszliśmy z baru. Tego dnia Majumdar wyjechał do Indji.

Oto są skutki zbyt pochopnego deklamowania o miłości — kończył Molinar. — Gdyby ludzie bardziej analizowali swe uczucie, nie powodując się jedynie pierwszem wrażeniem, zaoszczędziliby sobie wiele rozczarowań i przykrości w życiu.

ROZMAITOŚCI.

Jak daleko widzimy?

(Zależnie od wysokości).

Człowiek, stojący na równej płaszczyźnie, mając oczy na wysokości półtora do dwóch metrów, widzi na pięć kilometrów wokoło siebie; tyle wynosi odległość horyzontu. Znaczy to, że stojąc na równinie, widzimy tyleż kilometrów, ile przechodzimy w godzinę, idąc miarowym krokiem, żołnierskim krokiem.

Chcąc widzieć dwa razy tak daleko, musimy się wznieść o pięć metrów, a więc na wysokość pierwszego piętra domu mieszkalnego; wówczas sięgniemy wzrokiem na odległość dziesięciu kilometrów. Aby ujrzeć rzecz odległą od nas o piętnaście kilometrów, musimy stanąć na wysokości pietnastu metrów.

Poczynając od tej chwili dalsze wznoszenie się o każde dziesięć metrów pozwala nam widzieć każdorazowo o trzy kilometry dalej, a potem stopniowo coraz mniej. Ze stumetrowej wysokości sięgamy wzrokiem na 38 kilometrów; ze 125 metrowego wzniesienia widzimy 43 kilometry, z 140 metrowego — 45 itd. Ze szczytu wieży Eifla, liczącej 300 metrów wysokości (jest to najwyższy gmach na świecie) widzimy na dystans 66 kilometrów.

Wyżej wznosi się aeroplan lub balon. Aby patrzeć na sto kilometrów wdal, musimy się wzbić na wysokość 700 metrów. Wznoszac się nad Warszawą na wysokość 12 i pół kilometra (największa wysokość osiągalna), można (teoretycznie) ujrzeć Berlin i Pragę czeską; w rzeczywistości nie daje się to uskutecznić ze względu na mgłę i inne przeszkody atmosferyczne (chmury, deszcz itd.). Wznosząc się nad Warszawą do wysokości 8.800 metrów, można (oczywiście teoretycznie) ujrzeć powierzchnię całej Rzeczypospolitej Polskiej, która wynosi około 400 tysięcy kilom. kwadrat.

We Włoszech, ze szczytu Gran Sasso d'Italia, położonej w Apeninach, w środku półwyspu, widać dwa morza: na wschodzie Adrjatyk, a na zachodzie morze Tyreńskie.

Król Stanisław Poniatowski bohaterem opery

Prowadzona w Savoy w teatrze w Londynie opera komiczna rozpoczęła dnia 26 marca przedstawienie romansu muzycznego pod nazwą „Róża z Damaszku", osnutego na romantycznej przygodzie króla Stanisława Poniatowskiego z p. Wandą Wolną. W operze tej występują, oprócz króla, postacie Karola Tarły, Teodora Wolnego, Kazimierza Kremara, p. Marji Orzeszko, księcia Dołgorukowa, ambasadora austrjackiego itd. Cały wogóle scenarjusz osnuty jest na tle wypadków, rozgrywających się w Polsce podczas wstępowania na tron króla Stanisława Augusta. Muzyka tej opery, ułożona przez p. Clutsam'a, składa się wyłącznie z melodji zebranych z utworów Chopina i dostosowanych do wymagań operowych. Mazurki, polonezy, walce i ballady stanowią materjał muzyczny śpiewanych w operze arji, duetów i chórów, a także muzykę do tańca.

Autor układu muzycznego, kompozytor angielski, p. Clutsam, dosyć bezceremonjalnie wyzyskuje utwory chopinowskie, osiągając jednak bardzo ładne efekty muzyczne.

Główną rolę Wandy, w której kocha się król Staś, śpiewa i gra doskonale młoda uzdolniona śpiewaczka operowa z Australji, p. Wilma Berkley. Rolę króla Stanisława z powodzeniem odtwarza baryton Morel.

Jedenastoletnie medium

Już od kilku miesięcy — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — dokoła osoby jedenastoletniej dziewczynki, Friedy Weiss, mieszkającej w Grazu, rozgrywają się zjawiska zagadkowe.

Ostatniemi czasy zjawiska te występują z siłą wprost żywiołową, świadkami zaś ich jest około pół setki osób.

W pokoju, w którym dziewczynka sypia, przelatują podczas jej snu rozmaite przedmioty z miejsca na miejsce, przyczem dwie szyby uległy w ten sposób rozbiciu.

Pewnego dnia otworzyła się skrzynia, stojąca w pokoju a wszystkie znajdujące się w niej przedmioty ustawiły się na podłodze rzędem zupełnie tak, jakby je ręka ludzka ustawiła.

Gdy pokój doprowadzono do porządku, rozległy się z różnych stron wyraźne pukania, późno zaś dziewczynki zaczęło przesuwać się po pokoju z taką szybkością, że przestraszona Frieda wyskoczyła z niego.

Wobec niepokoju, jaki te zjawiska budzą wśród sąsiadów Weissów, ojciec dziewczynki otrzymał od władz wezwanie, aby córkę umieścił w szpitalu dla dzieci.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc kwiecień br. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana